

GAZETA OLSZTYŃSKA

Przedpłata:

„Gazeta Olsztyńska” z dod. „Przyjaciel Dziełek” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje mies. na pocztach 100 mk., z odnośn. do domu 109 mk., do Polski mies. 300 mk. lub 600 mkp. które należy wpłacić na nasze konto w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia

przyjmuje się za opłatą 15 marek za miejsce rządka sześciomiesięcznego. Wiersz reklamowy 50,— mk. Przy dochodzeniu sądowym należyłości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXVII.

Olsztyn, na czwartek 4. stycznia 1923 r.

Nr. 2.

Niemcy a Rosja.

Niemcy nie uznają i nie chcą uznać siebie za pokonanych. Wzmocnione bezspornie traktatem z Rosją w swej międzynarodowej polityce, rozciągają coraz szersze koła swych wpływów a macki powojennych Niemiec uchwyciły już silnie chore ciało Rosji.

Czy chodzi im o «wysuszenie z Rosji ostatnich jej soków»? Prawdopodobnie nie. Niemcy chcą «po swojemu uzdrowić» i uczynić z niej powolnego i pozbawionego swej woli, jednak silnego niewolnika. Wobec tego traktat w Rapallo jest groźnym dla Europy «memento», będąc «zewnętrznym symbolem» wielkiego powojennego zwycięstwa Niemiec nad Europą.

Traktat ten zamyka pierwszy okres pracy nowych Niemiec nad Rosją, jednak nie wyczerpał całej energii naszych sąsiadów w stosunku do Rosji, jako państwa słowiańskiego, a praca wre dalej. Jest nią tak zwana «praca organiczna», niedostrzegalna dla szerszego ogółu i tem skuteczniejsza.

Po burzliwym okresie czynnym w powstaniu rewolucji bolszewickiej i jej «pogłębieciu», głównie przy pomocy internowanych w Rosji byłych jeńców wojennych niemieckiej i węgierskiej narodowości, nastąpiła era «pokojowego opanowania Rosji». Zaczęła się cicha praca Niemiec nad ukształtowaniem «nowych pojęć u Rosjan».

Wzięło w kleszcze «psyche rosyjską», aby z niej uczynić wroga dla Francji i Polski. Opanowano młodzież rosyjską i wyzyskując jej naturalną tęsknotę do nauki, której zniszczona przez bolszewików Rosja dać nie mogła, otworzono jej drogę do Berlina.

Niemieckie wyższe i średnie szkoły stanęły od 1920 roku otworem dla młodych Rosjan, rząd niemiecki zniósł wszelkie ograniczenia wjazdu Rosjan do Niemiec, a patriotycznie usposobione mieszczactwo niemieckie, wyrzekając się osobistych wygórowanych korzyści, dało tej młodzieży jaknajdogodniejsze warunki bytu. Nauka w Niemczech dla Rosjan stała się najprzystępniejszą, najtańszą i najdogodniejszą. Ten sam system, nawiasem mówiąc, zastosowali Niemcy i w stosunku do młodzieży chińskiej, to też wkrótce młodzież rosyjska i chińska rzuciła się tłumnie do Berlina.

Niemcy drogą «pracy organicznej» zaczęły urabiać w Rosji idee wrogie dla Słowiańszczyzny i tych państw niesłowiańskich, które w Słowiańszczyźnie widziały oparcie dla tego czy innego punktu swego politycznego programu. Nie można zamilczeć, że ten wrogi dla Słowiańszczyzny manewr, niedostrzeżony przez Polskę, zauważyli pierwsi Czesi i Czechosłowacy usiłowała go niezwłocznie sparaliżować, rozciągając ze swej strony opiekę nad młodzieżą rosyjską i jej profesorami, którzy znaleźli w Pradze warsztat do pracy umysłowej i przytułek.

Jednak nie wstrzymało to dalszej pielgrzymki Rosjan do Niemiec i, jeżeli nauczyciel ludowy niemiecki przygotował w 1871 roku Sedan dla Francji, — nauczyciele szkół średnich i profesorowie uniwersytetów niemieckich, obrabiali umysły młodzieży rosyjskiej, chcą przygotować Rosji jej upadek zupełny jako państwa słowiańskiego.

Praca nad młodzieżą nie wyczerpuje programu «organicznej pracy Niemiec w Rosji». Po młodzieży przyszła kolej na dorosłych. Opanowując stale na rosyjskim Dalekim Wschodzie prasę rosyjską i czyniąc takie organa, jak «Słowo», wydawane we Władywostoku, Niemcy rozwinęły najdalej idącą propagandę, aby przekonać sfery przemysłowo-handlowe o «jedności interesów ekonomicznych Niemiec i Rosji». Propaganda ta nie pozostała bez skutku i oto w dniu 25 stycznia 1922 roku Sąd Okręgowy Władywostocki szejtruje statut «Dalekowschodniego Rosyjsko-niemieckiego Tow. Unifikacji ekonomicznej».

Towarzystwo to ma na celu (art. 1) jaknajdalej idące zbliżenie się ekonomiczne Niemiec i Rosji na podstawie istotnych i realnych stosunków pomiędzy rosyjskimi i niemieckimi sferami handlowo-przemysłowymi przy pomocy handlu i koordynacji kapitałów, oraz organizacji różnego rodzaju przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych w Rosji i Niemczech. Artykuł 3 wzmiankuje o restytucji prawa własności w Rosji, finansowaniu w wszelkich przedsiębiorstwach, koncesjach

i obronie wszelkich wzajemnych interesów, nie tylko materialnych. Artykuł 8 daje prawo otwierania i prowadzenia szkół.

W charakterze członków założycieli podpisało się 58 firm handl. — «Czuryn» i «Kunst i Albers» na czele.

Towarzystwo to jest wymownym symptomem nieprzerwanej pracy Niemiec nad duszą rosyjską, troski o to, aby traktat w Rapallo nie pozostał tylko symbolem, a był «wcieleniem życia».

Gdy się urabiała na rosyjskim Dalekim Wschodzie opinia rosyjska w okresie, poprzedzającym stworzenie wyżej powołanego Towarzystwa, zapytałem przy sposobności ówczesnego szefa miejscowego Oddziału Niemieckiego Czerwonego Krzyża we Władywostoku, dr. Sohrbecka, czy Niemcy interesują się koncesjami na Syberji.

Otrzymałem odpowiedź, że koncesje rosyjskie Niemców nie obchodzą i że w Rosji nie ma do zrobienia. Wkrótce po tem oświadczeniu był podpisany statut powołanego wyżej Towarzystwa, zaprojektowany: ekspedycją rosyjsko-niemiecką na Kamczatkę i wzięcie w dzierżawę wysp Komandorskich.

Były rozpoczęte poważne pertraktacje z Rzeczpospolitą Dalekiego Wschodu o cały szereg koncesji, zaś przedtem była stworzona przez Niemców olbrzymia firma eksportowo-importowa «Hohlstein i Saka» we Władywostoku z oddziałami w Japonji i Chinach, resytuowano linję parostatkową barona Kaifringa do obsługi rosyjskiego wybrzeża Pacyfiku, były wywiezione wielkie zapasy surowców znajdujących się we Władywostoku porcie i zapełniony rynek Dalekowschodni niemieckimi fabrykatami, które rozpoczęły konkurencję z produktami przemysłu japońskiego.

Głównym oparciem dla wszelkiej niemieckiej ekspansji dziś wzmocnionej zasadniczym uznaniem wspólnoty interesów ekonomicznych Rosji i Niemiec, tak jak i przed wojną, jest znana ze swych wpływów i bogactwa niemiecka firma na rosyjskim Dalekim Wschodzie «Kunst i Albers».

Praca organiczna Niemiec idzie przyspieszonym tempem. Pracując nad przerobieniem Rosji «na swe kopyto» Niemcy, gdzie tylko mogą, twierdzą, że praca w Rosji się nie opłaca, że Rosja nie dać nie może i są ludzie, którzy wierzą tym słowom.

Zawsze zagrożona przez Niemcy Francja, jednak ma się na baczności. Jej kroki ku zbliżeniu się z Rosją, przypuszczam, należy tłumaczyć, między innymi, chęcią oderwania Rosji od Niemiec. Rolę Niemiec w Rosji badają również Czesi. Polska stale i więcej od Francji zagrożona przez Niemcy, powinna swej akcji dyplomatycznej w Rosji poświęcić bardzo wiele uwagi.
St. W.

Przegląd polityczny.

Rosja.

Okrety rosyjskie w ucieczce przed bolszewikami.

Ryga. Pismo rosyjskie «Trud» donosi z Czty, że do Szangaju przybyło 15 rosyjskich okrętów pod dowództwem antybolszewickiego admirała Starka. Rząd chiński żąda rozbrojenia okrętów i załogi i grozi, że nie wpuści uzbrojonych marynarzy na ląd. Admirał Stark poprosił rząd chiński o zapasy węgla i zamierza wyruszyć na wody europejskie.

Niedorzeczne przyrzeczenia.

Moskwa. (AW.) Dnia 27 bm. mimo zapowiedzianej mowy Trockiego zjazd sowietów został zamknięty. Na ostatnim posiedzeniu uchwalono szereg rezolucji pod znakiem jednomyślności, m. i. nowy skład Wzika: Wybrano 270 członków i 116 kandydatów i wydano odezwę do wszystkich narodów, ostrzegając robotników przed grozą nowych wojen i machinacjami państw burżuazyjnych. Odezwa podkreśla zasługi pacyfistyczne sowietów i cytuje rzekome etapy rozbrojenia Rosji. Ostatnie słowo zabrał przedstawiciel Łotwy Krustyn, który entuzjastyczną swą mowę zakończył zapewnieniem, że robotnicy Łotwy dopóty nie spoczną, póki nie wywalczą sowietów w Łotwie.

Francja.

Komisja odszkodowań stwierdza złą wolę Niemiec.

Paryż. (PAT. — Havas.) Komisja odszkodowań jednomyślnie stwierdziła 3 ma głosami przeciwko 1-mu, iż Niemcy nie dokonały dostaw drzewa, należnych Francji. Komisja odszkodowań stwierdza, iż to niewykonanie dostaw jest umyślnym uchycieniem się o postanowieniach tych zakomunikowała natychmiast rządowi zainteresowanym.

Po moskiewskiej i amsterdamskiej międzynarodówka berlińska.

Berlin. Jako przeciwwagę do międzynarodówki amsteadańskiej i moskiewskiej utworzono dziś w Berlinie na obradującym od kilku dni kongresie syndykatów międzynarodowych związków zawodowych nową międzynarodówkę. W kongresie byli reprezentowani oprócz niemieckich unji syudykalistycznych syndykaty francuskie, włoskie, hiszpańskie, portugalskie, holenderskie, czechosłowackie, wszystkie trzy skandynawskie i meksykańskie, południowa amerykańska i anarchistyczna syndykaty rosyjskie. Północno amerykański Industrial Worker as the World do nowej międzynarodówki nie przystąpił, przyrzekając kooperację od wypadku do wypadku. Przedstawiciele holenderscy głosowali za przyłączeniem się do czerwonej międzynarodówki moskiewskiej.

Włochy.

Polscy studenci w Rzymie.

Rzym. (PAT. — Ag. Stefaniego.) 27 gr. wieczorem przybyła tu wycieczka studentów polskich pod przewodnictwem prof. Zielińskiego. Gości polskich przyjęli na dworcu głównym koledzy i profesorowie włoscy. Włosi urządzili gorącą manifestację na cześć Polaków, podnosząc okrzyki: Niech żyje Polska! Odpowiedzieli studenci polscy, wznosząc okrzyk na cześć Włoch, króla i Mussoliniego.

Anglja.

W przewidywaniu rozbitcia konferencji Lozańskiej.

Londyn, 28. 12. PAT. (Reuter.) Nastrój optymistyczny, jaki jeszcze w zeszłym tygodniu panował wśród kół konferencji lozańskiej obecnie ustąpił miejsca obawie, iż taktyka obstrukcji, stosowana zdaniem kół angielskich przez delegację turecką, może doprowadzić do zupełnego fiaska konferencji. Opór, jaki ujawniają obecnie Turcy, doprowadził niewątpliwie konferencję do stadium krytycznego.

Jeżeli sytuacja taka miałaby trwać nadal, to dalsza dyskusja stałaby się niemożliwą. Szefowie delegacji sprzymierzonych prawdopodobnie już w dniach najbliższych będą mogli przedstawić Turcji swą decyzję przopuszczalną przed alternatywą: czy ostatecznie przyjmują, czy też ostatecznie odrzucają propozycję. Prasa angielska stwierdza, iż w razie niepowodzenia konferencji, sami Turcy na tem najgorzej wyjdą. „Times” pisze: Jeżeli najdalej w ciągu 2 tygodni nie zostanie osiągnięte porozumienie, to delegacjom sprzymierzonym nie pozostanie nic innego, jak tylko ustalenie, iż rokowania z Turcją nie dają wyników i rozjechać się. Dalej „Times” pisze: Można by uniknąć takiego rezultatu konferencji tylko wówczas, gdyby Turcy potrafili wyprowadzić właściwe wnioski z przebiegu tych narad. Ponieważ jednak może się to nie stać, dobrze by było, gdyby się świat cały ośwoił z myślą, iż konferencja lozańska może zawieść i w tym wypadku, każdy po zaznajomieniu się ze stanem rzeczy, iż odpowiedzialność za niepowodzenie konferencji spada całkowicie na Turcję. Komentarze wszystkich dzienników angielskich ujawniają ogromne niezadowolenie z powodu stanowiska Turcji, przyczem szczególną wagę przywiązują do ostatniej konferencji delegatów sojuszniczych z amerykańskim delegatem obserwatorem, jak się odbyła wczoraj wieczorem w prywatnym mieszkaniu lorda Curyona. Dyskusja dotyczyła całokształtu sytuacji.

Pan von Oppen przeciwko „Gazecie Olsztyńskiej“.

Nielaskę p. prezydenta von Oppena ściągnęliśmy na siebie. Na zebraniu sejmiku powiatowego w Jańsborku wystąpił p. von Oppen z ostrą filipyką przeciwko „Gazecie Olsztyńskiej“. Dokładnego tekstu mowy p. prezesa rejencji jeszcze nie mamy i trzymać się musimy sprawozdania „Allensteiner Ztg.“. A więc Prusy Wschodnie — jak zwykle — zagrożone. Przez kogo? Naturalnie przez Polaków. A dowody? A no: Gazecie Olsztyńskiej, piśmie drukowanemu na ziemi „niemieckiej“ wolno pisać, że rezultat plebiscytu osiągnięto podstępem i gwałtem. Prawie codziennie pisze prasa polska, że pomimo komedji plebiscytowej istnieją nieprzedawnione prawa Polski do Mazur. „Gazeta Olsztyńska“ wzywała niedawno Francję (!) do bezwzględnej stosowania sankcji przeciwko Niemcom i utworzenia prawdziwie silnej w granicach swoich rozszerzonej Polski.

Przepraszamy pana prezydenta rejencji olsztyńskiej, ale pozwalamy sobie zwrócić uwagę jego na broszurę p. Worgitzkiego „Die Abstimmung in Ostpreussen“. Tam są różne cenne dowody, które zapatrywania nasze na rezultat plebiscytu usprawiedliwiają. Czy pan prezes rejencji wie o tem, w jaki sposób zwerbowano olbrzymią liczbę członków „Masuren- i Ermländerbundu“? Niech się p. prezes rejencji zapyta p. Worgitzkiego, który w ten sposób wygrał plebiscyt przed przybyciem komisji międzysojuszniczej. Czy np. połowa podpisujących się wiedziała na co się podpisuje? Niech pan prezes rejencji przejrzy sobie roczniki plebiscytowe „Mazura“ i „Gazety Olsztyńskiej“ a przekona się, w jaki to sposób podpisy uzyskano. Podstęp czy gwałtu, każdego środka się chwytano. Kto się nie podpisał, tego piętnowano jako zdrajcę, prześladowano go, często bito. Nazwiska członków polskich organizacji wystawiano w oknach wystawnych — jako zdrajców. Grożono śmiercią tym, którzy zamierzali głosować za Polską. Podstępnie oklamywano lud mazurski, wbrew faktom historycznym wmawiano w ten lud, że nie jest polskim lecz niemieckim ludem. Czy to nie gwałt i podstęp, jeżeli się zmusza ludzi groźbami ażeby publicznie w prasie wypierali się wszelkiej łączności z Polakami? To fakt! Do piszącego te słowa przychodzili Mazurzy z płaczem, ażeby im napisał wyparcie się polskości, gdyż po niemiecku pisać nie umieli. Czyż podstępne machinacje i przygotowania do plebiscytu nie wyjawil p. Worgitzki jasno w swej broszurze? Czyż okolony drutem kolczastym Hotel International nie był żywym dowodem gwałtów? Czyż rozbijanie zebrań polskich nie było gwałtem? Czyż za pomocą podstępnie aresztowano śp. Gottlieba Linka, któremu szpieg zaniósł pozdrowienie „od pana Jaroszyka“ aby go potem wydać w ręce grenszucy? Podstępnie pracowały mianowicie „Ostdeutsche Nachrichten“. Podstęp, de-

HELENA MNISZEK.

112

TRĘDOWA

Powieść — Tom I.

(Ciąg dalszy).

Hrabianka krzywiła się: drażniły ją ucieczki Waldemara do przeciwnego obozu; dokładała wszelkich usiłowań, aby go zatrzymać przy sobie, stosując wyrażną kokieterję. Na Stefcię czarne oczy hrabianki cisnęły złe spojżenia. Instynktownie czuła większe niebezpieczeństwo z tej strony. Panna ta w swej gorąco-pomarańczowej sukni, za bogatej i za poważnej na jej wiek, śniada, z włosami i oczyma czarnymi jak noc, przypominała cygańską królową, walczącą z dziką zazdrością o zdobycz.

Gdy patrzała na Stefcię, z twarzy jej zniknęło rozczulenie dla ordynata, a wypełzał gniew, prawie niewidzialny, pokryta maską uprzejmego uśmiechu. Oczy gorzały dziko.

Książę Zaniecki, który pochłaniał ją wzrokiem, szepnął w zachwycie:

— Demoniczna dziewczyna! ale śliczna!

Popelnil nieostrożność: siedząca obok hrabianka Paula dosłyszała i rzekła z przekąsem:

— Ordynat nie lubi demonów w kobiecie.

Gniewało ją, że książę, siedząc przy niej zwracał oczy w inną stronę.

Zaniecki, zamiast skruchy, uradował się niezmiernie. On chciałby otoczyć ordynata całym legionem, aniołów, byle mu tylko tego demona zostawił. Książę chodziło najwięcej o oprawę: był z liczby ludzi, którzy w pewnych wypadkach więcej cenią ramy, niż obraz.

Stefcia dostrzegła nieprzychylny bliski w oczach hrabianki, lecz nie psuły one jej wesołości. Bawiła się wyborem, nie czując skrępowania

magogją, szarlataneria polityczna, temi przymiotami odznaczał się organ „Masuren- und Ermländerbundu“. Za to pismo wstydzili się rodowici i uczciwi Niemcy. Każdy działacz niemiecki plebiscytowy oświadczy z pewnością p. prezesowi rejencji, że nie przebiegano w środkach, że nie cofano się przed niczem, ażeby osiągnąć zwycięstwo niemieckie. Każdy gwałt, każdy wybryk prasa niemiecka usprawiedliwiała. Bohaterami w istocie byli ci, którzy głos za Polską oddali. Czyż my rezultat podobnego „plebiscytu“ mamy może uważać jako „zwycięstwo“ niemieckie? Kogo właściwie Niemcy zwyciężyli? Tę garstkę bohaterów którzy głosowali za Polską a których na palcach policzyć można?

Kto zapomniał

oddać listowemu pieniądze na zapisanie „Gazety“ na nowy miesiąc niech fakowe jak najprędzej odda na poczcie lub przyśle do ekspedycji. Jeżeli pieniądze wpłacone będą natychmiast, dostarczymy numery brakujące.

Gazeta kosztuje tylko

100 mk. na 1 miesiąc.

Co zaś do wzywania Francji do stosowania sankcji przeciwko Niemcom, to zdaje się, że i p. von Oppen w to nie wierzy, ażeby Francja stosowała się do „życzeń“ Gazety Olsztyńskiej. Zresztą artykuł w nieobecności kierownika wycięto z innej gazety i zamieszczono, nie przejrawszy go dość dokładnie. I stało się wielkie nieszczęście, Niemcy drżą w posiadach, wytacza się proces i Bóg wie co. Z muchy czyni się wielbłąda i hejże na „Gazetę“. Zaisie, redaktor „Gazety Olsztyńskiej“ musi być poprostu człowiekiem doskonałym, człowiekiem nadzwyczajnym, żeby uniknąć sieci zastawionych na niego. Już tak ostrożność redaktora nazywa się „rafinerją“ i z wielkim tryumfem notuje się, gdy uda się wyłoczyć proces „Gazecie“. Do czegoż właściwie panowie zdążacie?

Śwój.

Wstępujcie do „Związku Polaków“ i płacicie regularnie składki miesięczne.

Dobrze przeczuwał pan Rudecki: wsiąkla już w sferę tych ludzi. Miała przytem powodzenie. Jej karnecik szczerze zapisano nazwiskami. Michorowski powtarzał się w nim kilka razy. Dziewczyna z rozkoszą wchłaniała wonny dymek uwielbienia, unoczący się dokoła niej. Każde spotkanie się jej oczu z Waldemarem wstrząsało nią, każdy taniec z nim odurzał. Bała się jego zbliżenia, zaczynała drzeć, gdy na nią patrzył, a jednocześnie ten błogi niepokój sprawiał jej niewysłowioną rozkosz.

Kolacja trwała niedługo, poczem tańce znowu zaczęły się ze zdwojoną siłą.

Waldemar, przetańczywszy ze Stefcią kontredansa, posadził ją pod grupą olbrzymich palm i rzekł nieco szorstko, jak zwykle, gdy mu na czem zależało:

— Niech mi pani pokaże karnecik.

Stefcia podała mu seledynowy, malowany gracik z maciupcim ołówkiem tegoż koloru. Waldemar przeczytał na okładce:

„Lepsza w kwietniu jedna chwilka,

Niż w jesieni cale grudnie“.

Uśmiechnął się i usiadł obok Stefci na krześle w ten sposób, że odgrodził ją od sali.

— Czy to pani sama wybierała ten karnecik?

— Dostałam go od baronowej.

— Bardzo dobry aforyzm. Mickiewicz dla siebie go widać ułożył, bo jednak czasami jest inaczej. Na przykład u nas wiosenne chwile były złe, nieulne, drażliwe, słowem brzydkie! Dzisiaj są lepsze, a mamy jesień!

— Ale nie grudzień!

— W grudniu będzie jeszcze lepiej.

Przerzucił kartki karnecika, odczytując nazwiska.

— Ależ tu cała armja wpisana! Bajeczny rejestr! Moje litery błędą wobec tej potęgi. Co? co?... kotyljon — Brochwicz? No, mogła pani kotyljona zostawić dla mnie.

— Nie mogłam odmówić panu Brochwiczowi. Zresztą ba! to jak bitwa: zdobywa ten, kto pierwszy przychodzi!

KRONIKA.

Olsztyn, 3. stycznia 1923.

Kalendarz na piątek: Telesfora †.
Wschód słońca o godz. 8,00; zachód o g. 4,16.

Kalendarz na sobotę: Trzech Króli.
Wschód słońca o g. 8,00; zachód o g. 4,16.

Z Warmji.

* r. Olsztyn. Dr. Walter Harich z Olsztyna ogłasza w str. 604/605 „Königsb. Allg. Ztg.“ artykuł „Ostpreussen und das Reich“. Pominawszy frazasy, które W. H. chętnie posługiwać się lubi, stwierdza on, że ludność Prus Wschodnich jest „Menschenreservoir“ dla przemysłu zachodnio-niemieckiego. Stwierdzając ten „eksport“ ludzki do fabryk i kopalni na zachód, żąda Walter Harich „importu“ „kulturników“ z zachodu.

— r. „Führer durch ostpreussische Heimatliteratur“ wydał Mazur Karol Pleuzat. Pracownicy nasi na terenach tutejszych zapoznawać się powinni także z niemiecką literaturą dotyczącą Prus Wschodnich. Może by się dało u nas założyć bibliotekę z literaturą polską i niemiecką dotyczącą Prus Wschodnich? Któż myśli niniejszą zamieni w czyn?

— r. „Allensteiner Volksblatt“ zamieszcza w nr. 301 olbrzymie ogłoszenie żałobne dotyczące śmierci Ida Blazejewski geb. Bogdański z Quetz. Cóż właściwie myślą sobie rodowici Niemcy, gdy w pismach niemieckich czytają podobne ogłoszenia?

* Szafald. W niedzielę dnia 31 grudnia odbyła się tu gwiazdka dla dzieci Towarzystwa Kobiet Polskich. Po zagajeniu zebrania przemawiała pani P. i A. z Olsztyna o Wili i zwyczajach gwiazdkowych Polse. Odśpiewano kilka pieśni gwiazdkowych a następnie obdarzono 38 dzieci, które wygłosiły piękne wierszyki lub odśpiewały kolendy. Radość była wielka i ogólne zadowolenie. Pani Bauer przemówiła do zebranych o pielęgnowaniu mowy ojczystej. Śpiewem „W żłobie leży“ zakończono uroczystość.

Z Powiśla.

* Sztum. Magistrat wydał niedawno temu nowy porządek targowy. I egzemplarz wisi w biurze Związkowym, gdzie Polacy mogą zaciągnąć dokładnych informacji.

Świnie można sprzedawać w wtorek i piątek na rynku przy kościele ewangelickim.

* D. Watkowice. Przed kilku dniami włamali się złodzieje do pałacu, pootwierali za pomocą wytrycha drzwi od pokoi i szaf, poprzewracali wszystko i zabrali ze sobą: 1 fuzję, 1 rewolwer i dużo bielizny. Za wykrycie złodzieji wyznaczono 50 000 marek nagrody.

* Binowo. Handlarka Walerja Z. została przychwycona gdy sprzedawała masło, nie zważając na porządek targowy w Malborku. Miała ona na dworcze pełną skrzynię masła a nakładając po 5—6 funtów do torby ręcznej gdzieś je zanosila. Policja odebrała jej cały zapas masła i sprzedała je na rynku.

* r. Hawa. Hakatystom w Hawie się widocznie w głowach przewróciło. Powzięli z przedstawicielami swej partji w Suszu w obronie landrata Auwersa

— Nie zawsze! czasem drugi pobije pierwszego. Ja właśnie mam ten zamiar.

Spojrzał jej w oczy z demoniczną pewnością siebie.

Stefcia zmieszana się, ale odrzekła bez wahanja:

— Tak nie można. Pan Brochwicz byłby sułtanie obrażony.

— Potrzeba mi tylko zgody pani, a już ja tak urządzę, że się Jurka ulagodzi. Ale teraz mi pani naturalnie odmówi.

Powstał z krzesła i rzekł z uśmiechem:

— Idę po Brochwicza. Za chwilę!

Gdy odszedł, podsunął się do Stefci młodzieniec w monoklu i zapytał z umizgiem:

— Pani kotyljona tańczy?

— Tak, panie.

— A!... pardon! spóźniłem się... i zawsze ordynat.

— Co pan tu przeciwko mnie spiskuje? — zapytał niski głos ordynata, tuż za nim.

Młodzieniec bąknął coś po francusku i z ukłonem odszedł.

Waldemar stanął przed Stefcią, trzymając pod rękę Brochwicza.

— Mój Jurku, ja tu zaatakowałem karnet panny Stefanji i twoja pozycja w kotyljonie bardzo mi się nie podoba. Nie chcę z tobą batalji, mając nadzieję, że sprawę załatwimy polubownie.

— Dobrze! ale to zależy odemnie, a ja się nie zgadzam — rzekł Brochwicz.

— Mój drogi! nie jesteś wyrocznią w tej sprawie.

— Zależy i ode mnie, lecz tem samem pan wygrywa — dodała Stefcia.

— Dziękuję pani! A co Waldy?

(Ciąg dalszy nastąpi).